



W jesiennym ogrodzie

W jesienny poranek zszedłem do ogrodu
Mego zielonego, pełnego woni,
Do ogrodu, w którym zasadziłem
Wszystko, co piękne, kwiatami pokryte.

Zszedłem. Rześkie powietrze wypełnia płuca,
Jakież zapachy płyną zewsząd!
Słońce łagodnie całuje ziemię
Od rosy jeszcze nie obeschła.



Jeszcze jest ciepło, jeszcze zielono,
Ale już nocą chłód się zakrada,
Jeszcze jest pięknie, jeszcze uroczo,
Lecz czuć, że zima blisko.



W jesienny poranek zszedłem do ogrodu,
Drogiego sercu ogrodu mych wierszy.
Do tego, w którym zasadziłem
Kwiaty wyrosłe prosto z mego serca.



Nadejdzie chwila, gdy was dobędą
Z nieczułych objęć zapomnienia
I ktoś uczony skreśli „słów kilka”
O dawnych pieśniach Karaimów.

Aleksander Mardkowicz-Kokizow,
fragmenty poematu *Kizdehi bahda*
ze zbioru *Janhy jirtar* (Nowe pieśni),
Łuck 1937.

Z karaimskiego przełożyła
Anna Sulimowicz.

Na zdjęciu stare zabudowania w obejściu
domu Samuelowiczów, Halicz, 2002 r.
Fot. Anna Sulimowicz

Kizdehi bahda

Kizdehi ertede men endim
Bahyma oł jesil, bahyma ijsli;
Bahyma, kajсында estirdim
Baryn ne kerkli, cecekli.

Endim. Epki idir averni
Ne ijsler eltiad bahdan
Kujas eped juwus jerni,
Kajsy kurumady cychtan.



Hanuz jesil', hanuz iśsid',
Tek kecełar bođłar suwuk.
Hanuz ceberd', hanuz kierklid',
Da tujuład, ki kus juwuk.



Kizdehi ertede men endim
bahyma ez siwer, bahyma jyrymnyn,
Oł bahda, kajсында estirdim
cecegin da ilkin dzanymnyn.



Kelir wahda, cyhararlar siźni
Uwucundan unutmaknym
Uchuchan eren jazar „nece seźni”
Kart jirlary icin Karajłarnyn.